

# Żona z ogłoszenia

Data publikacji: 15.03.2010 8:10

□

**Barbara M. dwanaście lat temu prowadziła w Cieszynie biuro matrymonialne. Dzisiaj nie ma już po nim nawet śladu i mało kto pamięta, że "Serduszko" istniało, oczywiście oprócz tych, którzy odwagili się skorzystać z jego usług. Jedni żałują, drudzy dziękują, zdania są podzielone.**

## Jakie osoby najczęściej korzystały z Pani biura matrymonialnego?

Barbara M. - W myśl zasady "nikt nie pochwali cię tak dobrze, jak ty sam" w moim biurze nie brakowało ofert młodych, przystojnych, dobrze sytuowanych panów i atrakcyjnych, wrażliwych kobiet. Ankiety osobowe mówiły swoje, rzeczywistość również. W końcu kto chciałby poznać nierozgarniętą, grubiańską drugą połowę, która nie wie, czemu omija codzienną toaletę i tym samym rozsiewa wokół charakterystyczną woń? A tacy w ofertach "Serduszka" również się zdarzali.

## Jakieś szczegóły?

Barbara M. - Klientem mojego biura matrymonialnego był pewien pięćdziesięcioletni kawaler, który już dłuższy czas szukał swojej wielkiej miłości. Niestety randki na które chodził zawsze kończyły się już na tej pierwszej, o drugiej z tą samą osobą nie było mowy. Zdarzało się, że zaproszone panie wychodziła już w trakcie spotkania. Klient nie miał pojęcia dlaczego tak się dzieje, z kolei niezadowolone panie dzwoniły do biura z prośbą o interwencję. Okazało się, że największym problemem mężczyzny był zupełny brak higieny osobistej. Upraszczając - śmierdziało od niego tak intensywnie, że nie sposób było wytrzymać w jego towarzystwie. Wiem, co mówię, bo sama przez to przechodziłam. Postanowiłam delikatnie dać mu do zrozumienia, że może warto byłoby coś w tej sferze zmienić i zadbać o siebie. Niestety na nic zdały się moje sugestie, mężczyzna był zdumiony, że "taka partia", jak on (posiadał stado kóz) nie może znaleźć sobie żony. Pomijając walory zapachowe, znalezienie partnerki dla klienta było rzeczą trudną. Sam mając 155 cm wzrostu szukał kobiety bardzo wysokiej. Przyznam, że miałam u niego spore szanse, ale jakoś nie byłam zainteresowana.

## Do "swatania" trzeba mieć jakieś predyspozycje?

Barbara M. - Prowadząc biuro matrymonialne trzeba łączyć ze sobą wiele różnych funkcji i wkładać w to dużo serca. W innym przypadku nie da się tego robić dobrze. Spędzałam długie godziny przy telefonie słuchając zwierzeń zupełnie obcych ludzi. Każdy z nich był inny i szukał czegoś innego. Można powiedzieć, że byłam psychologiem, spowiednikiem i wróżką w jednej osobie.

## Sytuacje, które szczególnie wpisały się w Pani pamięć?

Barbara M. - Zawsze będę pamiętała czterdziestolatka, który szukał swojego ideału kobiety, czyli wykształconej, dobrze sytuowanej, zgrabnej, wysportowanej, ważącej nie więcej niż 50 kg, trzydziestoletniej brunetki. Uf... tyle atutów w jednej osobie. Czas jednak pokazał, co sam zainteresowany mógł w zamian ofiarować swojej wybrance. Jedna z pań opowiedziała mi ze szczegółami przebieg krótkiej "randki" z owym panem. Mężczyzna przyszedł na umówione spotkanie, podszedł do kobiety, popatrzył na nią i z nieukrywaną pogardą powiedział "ale pani jest gruba, jak oni mogli umówić mnie z takim "paskwilem"?". Po czym wsiadł do samochodu, trzasnął drzwiami i tyle go widzieli. W zaskoczony kobiecie (55 kg) pozostał niesmak całej sytuacji. Bardzo szybko zrezygnowała ona też z usług naszego biura. Z klientem równie szybko ostało się "Serduszko".

## Takie przypadki nie zachęcają do szukania partnera przez biuro matrymonialne...

Barbara M. - Nie można popadać w skrajność, wielu osobom udało się wyleczyć zranione serce. Znalazły u nas swoją drugą połowę. Dzwoniły, dziękowały, wtedy wiedziałam, że to co robię ma sens. Muszę jednak zauważyć, że łatwiej pracuje się z osobami owdowiałymi, które wiedzą czego chcą i jaki ma być ich związek.

## **Czy to kobiety szukają mężów, czy mężczyźni żon?**

Barbara M. – Częściej z biura korzystały jednak kobiety. Z wyższym wykształceniem, dobrą pracą, mieszkaniem, funkcjonując w środowisku sfeminizowanym nie potrafiły znaleźć sobie partnera. Przez biuro przewinęło się mnóstwo ludzi, jedni szukali miłości, inni poprawy sytuacji ekonomicznej lub mieszkaniowej. Spora część osób nie potrafiła odróżnić biura matrymonialnego od agencji towarzyskiej. Dla takich nie było miejsca u nas. Czasami miałam wrażenie, że osoby poszukujące swojej drugiej połowy stawiają sobie nawzajem zbyt wygórowane wymagania, bo co stanie się jeśli już połączą się w parę – piękna ona, piękny on i któregoś z nich utyje, albo się zestarzeje? Gdzie pójść złożyć reklamację? Może do biura matrymonialnego, bo tam wszystko się zaczęło...

(bsk)